

opusdei.org

Nawrócony z islamu

W wywiadzie dla „National Catholic Register”, Ilyas Khan wyraża wdzięczność międzynarodowemu domowi studenckiemu - „Netherhall House” w Londynie, za nauczanie go intensywnego życia modlitewnego oraz przekazanie podstaw intelektualnych, które pomogły mu w konwersji.

13-06-2012

Szwajcarski teolog Hans Urs von Balthasar w istotnym stopniu

przyczynił się Ilyasowi Khanowi, brytyjskiemu filantropowi i byłemu muzułmaninowi do tego, aby stał się katolikiem. Było też wiele innych, wyraźnych wpływów katolickich, wszystkie z nich „przyciągające” do wiary, a „nieodpychające” od islamu.

Khan, z zawodu bankier, właściciel drużyny piłkarskiej Stanley Accrington, jest również przewodniczącym wybitnej brytyjskiej organizacji charytatywnej Leonard Cheshire Disability – największej organizacji na świecie pomagającej osobom niepełnosprawnym. W rozmowie z Edwardem Pentanem, korespondentem Register Rome, Khan bardziej szczegółowo wyjaśnia, co skłoniło go do Kościoła Katolickiego w 2009 roku.

*Co skłoniło Cię do wiary katolickiej?
Czy było coś w samym islamie, może*

kult Matki Boskiej pomógł Ci w konwersji?

Tak i nie. Kult Matki Boskiej, w osobistym wymiarze, jest sporą częścią mojej wiary, ale jednocześnie wiem, że nie miało to związku z moim wychowaniem na muzułmanina. Pierwsze nieśmiałe kroki w kierunku katolicyzmu zostały zrobione w moim dzieciństwie bardzo wcześnie. Moja matka była bardzo chora w tym czasie i do wieku około 3 lub 4 lat byłem wychowywany przez babcię, która była zdecydowaną katoliczką i Irlandką. Poszedłem do szkoły katolickiej i myślę, że gdy zaczynałem zajęcia, nie myślałem o sobie, jako o kimś innym niż Chrześcijanin.

Skorzystałem również z tego, że byłem wychowany w hrabstwie Lancashire, blisko gór Penińskich oraz Ribble Valley. Jeśli kiedykolwiek

istniało centrum katolicyzmu, to było to właśnie tam - wspaniała twierdza, która tak naprawdę nigdy nie przyjęła reformacji.

Później, kiedy wstępowałem na uniwersytet, opatrność Boża interweniowała po raz drugi i zostałem w Netherhall House, który jest domem akademickim Opus Dei w Londynie. W międzyczasie, pomiędzy wiekiem 4 a 17, byłem wychowywany na muzułmanina w islamskiej rodzinie. Uczęszczałem do meczetu i studiowałem Koran. Tak, więc byłem wychowywany na muzułmanina, ale nie sądzę, że jakiegokolwiek aspekty islamu skłoniły mnie do zostania katolikiem.

Czy czas spędzony w Netherhallu miał znaczący wpływ na proces doprowadzenia Cię do wiary?

W dużym stopniu tak. Jednak w tamtym momencie nie sądziłem, że mam odwagę na konwersję lub

zostanie przyjętym do Kościoła, czy nawet pobieraniem formalnego nauczania. Odstępstwo od wiary jest czymś, co islam traktuje bardzo poważnie. W oczach większości, odstępstwo muzułmanów od wiary jest (nie tylko teoretycznie) karane śmiercią. Dlatego też Netherhall był absolutnie kluczowy.

Pamiętam bardzo wyraźnie, że moje przywiązanie do modlitwy tak naprawdę powstało tam, gdzie byłem otoczony przez żywe przykłady cudownej wiary duchowej.

Twierdzisz, zatem, że doszedłeś do wiary niemal podświadomie?

Nie. Myślę, że doszedłem do mojej wiary całkowicie świadomie. W wieku 18 i 19 lat byłem rozumnym młodym człowiekiem. Wtedy też odkryłem genialnego autora, jakim był Hans Urs von Balthazar. W Netherhall była biblioteka, w której zacząłem czytać o teologii. Tam

natknąłem się na Orygenesesa. Byłem w stanie też uczyć się i doceniać pracę Św. Augustyna.

Byłem więc bardzo świadomy, choć niepozbawiony obaw. Moi rodzice jeszcze żyli w tym czasie, a część mojej powściągliwości brała się z niechęci do zadawania im bólu. Nie wiem zupełnie jak bym opisał siebie w czasie, gdy ukończyłem studia, ale prawdopodobnie najbliższe określenie to „chrześcijanin ukrywający swoje przekonania”.

Co dało Ci w końcu odwagę?

Poza Duchem Świętym? Połączenie dwóch rzeczy: większe zaufanie do własnego sumienia moralnego, oraz jeżeli występowało kiedyś odchodzenie od islamu lub przyciąganie do katolicyzmu, to było to z znacznej mierze przyciąganie do Chrystusa. Zmiana wiary nigdy nie była w mojej głowie rzeczą negatywną. Innym ważnym

czynnikiem była moja regularna obecność, przez ponad dekadę przed moim formalnym przyjęciem wiary, w kościele Św. Józefa w Hongkongu. W wieku około 25 lat przenieśliem się do Azji i Hongkongu i to właśnie tam odkryłem moją bliskość do tradycyjnego Katolicyzmu. Proste akty wiary takie jak rytuały, liturgie czy modlitwy kościelne były kamieniami milowymi.

Czy w latach poprzedzających bycie przyjętym, miałeś rosnące poczucie, że wiara katolicka jest prawdziwa?

Tak, choć to może nieco melodramatyczne. Na tym etapie mojego życia, kiedy to religia jest podstawą tego, co robię, bardzo ciężko jest odróżnić działania, które są lub nie są motywowane wiarą. Mam nadzieję, że wszystko, co robię w życiu jest motywowane i prowadzone przez wiarę. Jednak, aby odpowiedzieć na Twoje pytanie

nieco w inny sposób: W wieku około 25 lat nigdy nie wątpiłem, że jestem chrześcijaninem, a moja droga do katolicyzmu, w przeciwieństwie do chrześcijaństwa, była bardzo szybka. Z perspektywy czasu, główna część tej podróży w rzeczywistości trwała 4 czy 5 lat i była oparta bardziej naukowo i intelektualnie. Muszę powiedzieć, że to właśnie Von Balthazar mnie prowadził.

Czy Błogosławiony Jan Paweł II i papież Benedykt XVI również mieli wpływ? Obaj są opisywani również „Balthazarianami”.

To bardzo dobre pytanie. Nikt nigdy mnie o to nie zapytał. Tak, więc kardynał Ratzinger, obecny papież, zdecydowanie kwalifikuje się do bycia „Balthazarianinem”, jak również Błogosławiony Jan Paweł II, który wyniósł Balthazara do tytułu kardynała. Oczywiście Jan Paweł II miał również na to wpływ – jak

można nie być pod wpływem tak wielkiego człowieka? Podobnie jak wielu ludzi, sam Balthazar był nie tylko gigantycznym intelektem, ale również tłumaczył jak tajemnica wiary jest w centrum naszego życia chrześcijańskiego. Pod tym względem, jeden z najbardziej wzruszających momentów, jakie mi się przytrafiły, miał miejsce w wieku około 35 lat. Przechodziłem obok Piety, w Bazylice Świętego Piotra i pamiętam, że zostałem dosłownie zatrzymany na mojej drodze, poprzez połączenie czterech czy pięciu rzeczy jednocześnie. Pytałeś mnie o moją relację z Matką Boską – tak, więc ta chwila była naprawdę ważna. Można to określić mianem punktu zwrotnego.

Czy to piękno Piety Cię tak uderzyło?

Tak, oraz kontekst. To jest Bóg, pomyślałem. To naprawdę jest Bóg. Trzeba pamiętać, że jedną z wielkich

rzeczy, patrząc z tradycyjnego podejścia islamu, jest herezja – ich zdaniem – przyrównywanie śmiertelnego Jezusa z Bogiem. Jeżeli kiedykolwiek istniała przeszkoda, stojąca na drodze konwersji muzułmanina, podchodzącego intelektualnie i emocjonalnie, to właśnie ona. W tym właśnie momencie, przed Pietą, zdałem sobie sprawę, głównie za sprawą emocji, że prawda o naszej religii jest tak prosta i tak bezpośrednia.

Masz na myśli fakt, iż Jezus nie jest prorokiem, ale samym Bogiem?

Tak, oczywiście i myślę, że w tym momencie – pamiętam to wyraźnie, gdyż ciągle porusza mnie to do łez – nie było już wątpliwości w moim umyśle. To było tak oczywiste. Obawiam się, że nie da się tego przekazać zwykłymi słowami. Jeżeli było „przed” i „po”, to właśnie wtedy

to był mój punkt przemiany, że tak powiem.

A czy jeżeli myślisz o „odstąpieniu od wiary” i ceny, jaką powinni ponieść muzułmanie – czy nie spędza Ci to snu z powiek? Nie, wcale. Nie spędza mi to snu z powiek. Jakkolwiek mogę powiedzieć, co jest bardzo istotne, że w wielu różnych środowiskach – w artykułach, magazynach, w radio i nawet raz czy dwa w telewizji – odczuwam sporą akceptację w Wielkiej Brytanii, gdzie jestem również dobrze znany, jako właściciel jednej z naszych najbardziej znanych drużyn piłkarskich. Jestem opisywany standardowym sloganem, mówiącym mniej więcej: „Najwybitniejszy z niedawno nawróconych katolików”. Choć wiele razy byłem na drugim końcu, odbierając pogróżki od poszczególnych muzułmanów i organizacji muzułmańskich, którzy również czytają i reagują na te

artykuły i wywiady, muszę jednak powiedzieć, że te sytuacje nigdy nie spędzały mi jednak snu z powiek. Otrzymałem swój sprawiedliwy przydział nienawiści i pogrózek, ale staram się żyć z prostą godnością i nie dać się wciągnąć w życie objęte strachem i nieprzerwaną ostrożnością.

I odwrotnie. Interesuje mnie miejsce, gdzie islam i katolicyzm się spotkały, tu jest ten stopień pokrewieństwa. Moja postawa ukazuje tym, którzy nie są katolikami, piękno, czystość, przywilej i cud bycia katolikiem. Jestem po prostu bardzo spokojny odnośnie tego zjawiska i jest to odbiciem mojej wiary.

Niektórzy prominentni nawróceni z islamu często są negatywnie nastawieni w kierunku dawnej religii, ale Ty nie wydajesz się jednym z nich.

Moje poglądy czerpią korzyści z bycia cudownie prostymi. Nie

twierdzę, że nie istnieje złożoność mojej wiary, ale jak powiedziałem wcześniej, zostałem przyciągnięty do wiary chrześcijańskiej, a nieodepchnięty od islamu.

Jednakże muszę przyznać, że mam dużo smutku w moim sercu, kiedy myślę ludziach, którzy używają islamu do usprawiedliwiania swoich czynów. Ich działania nie tylko są sprzeczne z islamem, ale są one niehumanitarne i nie mają nic wspólnego z moim zdaniem o islamie, jako religii. Niestety, wydaje się, że liczba muzułmanów, dla których gniew i przemoc są odpowiedzią na wszystko, z czym się nie zgadzają, jest bardzo duża. Poza tym czuję, że obie religie, islam i chrześcijaństwo, mogą być określane mianem „dalekich kuzynów”. Pamiętajmy, że urodziłem się, jako muzułmanin, byłem w Medynie, byłem w Mekce i widzę niektóre wiążące cechy. Musimy też przyznać, że punktem

wyjścia dla tych dwóch religii jest ogromna różnica, która je dzieli. Tak, więc, pomimo, że istnieją podobieństwa, które jasno dostrzegam, nie liczą się one tak naprawdę...

Świętuję fakt, że Jezus Chrystus jest miłością. Jest to proste stwierdzenie. Jest to określona różnica.

Jest to również proste podsumowanie całości.

Tak, jest. Rzecz, którą nazywamy „miłością”, którą my, jako chrześcijanie, zajmujemy się jako centrum naszej wiary, jest żywa, prawdziwa i niewątpliwie namacalnej wartości. Jezus jest rzeczywiście z nami, nie potrzebujemy metafor lub niejasnych koncepcyjnie przykładów na to, że miłość „może” nas inspirować i informować. Jesteśmy błogosławieni Najświętszym Sakramentem i nakarmieni

bezpośrednim wstawiennictwem Pana, przez swoją ofiarę. W tym zakresie Von Balthazar dał mi podstawy do odkrycia relacji pomiędzy Kościołem, Chrystusem a Duchem Świętym. Stworzył on nowe rozumienie wokół semantyki słowa „miłość”, w kontekście religijnym. Dlatego też nie potrafię powiedzieć wiele na temat kontrastów pomiędzy chrześcijaństwem a innymi religiami, czy to islam, czy hinduizmem, ale po prostu potwierdzam prostotę mojej wiary.

2012/05/30 Edward Pentin //
tygodnik “National Catholic
Register”